

## LILIANA SONIK: MIĘDZY PARYŻEM A KRAKOWEM

### **Niewinne herbicydy?**

Wpierw usłyszałam o Terminatorze, dopiero potem o jego producencie. 10 lat temu w Stanach Zjednoczonych opatentowano technologię modyfikacji nasion zwaną Technology Protection System, w skrócie TPS. Ten sprytny wynalazek pozwala uczynić ziarno bezpłodnym. Nasiona kiełkują i roślina rozwija się normalnie aż do zbiorów. Nadaje się jednak tylko do spożycia, bo uczyniono ją bezpłodną. Tymczasem odkąd ludzie nauczyli się uprawy roli, część plonów pozostawiali do powtórnego siewu czy sadzenia. TPS zmusza rolników do corocznego kupowania nowego ziarna. Oczywiście, dla ich dobra - twierdzą producenci nasion, jako że w ten sposób chłopi dostają co roku materiał siewny najwyższej jakości. Nie dodają jednak, że nowa technologia przede wszystkim miała zapewnić gwarantowane dochody laboratoriom producenckim.

Ktoś wymyślił dla TPS obrazową nazwę Terminator, co przyjęło się natychmiast, bo precyzyjnie określało istotę rzeczy. Terminator - czyli spec od definitywnej likwidacji, w tym przypadku likwidacji łańcucha naturalnej reprodukcji. Wieść o przystąpieniu do produkcji nasion z Terminatorem wywołała masowy, globalny bunt. Rolnicy Trzeciego Świata niszczyli plantacje obawiając się całkowitego uzależnienia od tego, czy będą mieli za rok pieniądze na nowy siew. Panikę wywoływała także ewentualność skażenia innych upraw kastrującym genem. Konserwatywni ekolodzy uznali, że sama zasada Terminatora jest zbrodnią przeciw naturze, ponieważ bezpowrotnie niszczy zdolność rozmnażania roślin, od których zależy wyżywienie milionów ludzi. Według ekologów modernistycznych Terminator może zagrażać genetycznej bioróżnorodności, czyli prowadzić do dalszego zmniejszenia ilości gatunków występujących na ziemi. Jeszcze inni argumentowali, że kilka firm, które już kontrolują 30 procent światowego rynku nasiennictwa, za pomocą Terminatora podporządkuje sobie resztę, a w konsekwencji zagrożone zostanie samo istnienie tradycyjnego rolnictwa. W chwili obecnej aż półtora miliarda rolników nie korzysta (lub korzysta rzadko) z materiału siewnego proponowanego przez firmy specjalistyczne. Zazwyczaj wymieniają się nasionami wartościowych odmian. Te tradycyjne metody nie zawsze dają największą wydajność, lecz za to chłopom pozwalają zachować niezależność, a na dodatek procentują istnieniem niezliczonej ilości odmian.

Powstała międzynarodowa koalicja przeciw Terminatorowi. Tworzyło ją kilkaset organizacji pozarządowych wspieranych przez wpływową Międzynarodową Grupę Konsultacyjną Badań Agronomicznych. Globalny bunt zakończył się sukcesem. Od stosowania Terminatora odstąpiono.

Niedoszły producent kastrującego genu, amerykańska firma Monsanto, znów stał się przedmiotem globalnego zainteresowania. To efekt pracy Marie-Monique Robin, która po trzech latach dziennikarskiego śledztwa zaprezentowała książkę oraz film "Świat według Monsanto". Robin twierdzi, że Monsanto kontroluje 90 procent rynku genetycznie zmodyfikowanych ziaren, lecz najwięcej zarabia na słynnym roundupie, cudownym herbicydzie, który skutecznie niszczy każdą roślinę a poza tym miał być kompletnie niewinny: w pełni biodegradowalny, nieszkodliwy dla ludzi i owadów. Uwierzyli w to polscy działkowicze i producenci jarzyn. Jest wielu takich, którym roundup zastępuje wymagające mozołu plewienie. Ale ci, pod żadnym pozorem, nie powinni ani czytać książki, ani oglądać filmu Robin: będzie im trudno potem usnąć.

**Liliana Sonik**